

SŁAWOMIR DĘBSKI, RAFAŁ TARNOGÓRSKI

---

## O BEZPRAWNOŚCI ROZBIORÓW – NIEZNANA EKSPERTYZA PROF. MICHAŁA ROSTWOROWSKIEGO

Polityka i dyplomacja opierają się na słowie i przekonywaniu do własnych racji. Jak pisał Juliusz Mieroszewski w eseju *ABC polityki „Kultury”*<sup>1</sup>, ostatecznie zwyciężyć – oznacza przekonać, a przekonanie to zjednanie do swoich racji i punktu widzenia. Prawda ta jest szczególnie ważna dla podmiotów, które politycznych przekonań nie mogą poprzeć siłą własnego państwa, przy czym nie chodzi tu jedynie o siłę mierzoną w dywizjach, ale bardziej o pochodną sprawnej administracji, zapewniającej skuteczną i fachową obsługę polityki. W takiej sytuacji znalazł się w XIX stuleciu naród polski, pozbawiony państwowości wskutek rozbiorów, zainicjowanych przez sąsiadujące oświecone autokracje. Pragnienie przywrócenia Polski na mapę Europy było zrozumiałe. Realizm postrzegany w sposób klasyczny, jako użycie siły zbrojnej dla wsparcia programu niepodległościowego, stał za trzema nieudanymi próbami insurekcji i motywował rzesze polskich patriotów do szukania sprzyjającej koniunktury międzynarodowej. Niemniej jednak ważnym polem walki były także działalność polityczna i rozwijanie ideologii niepodległościowej. Podejmowano polemiki z dominującym sposobem myślenia

---

SŁAWOMIR DĘBSKI, HISTORYK I POLITOLOG, DYREKTOR POLSKIEGO INSTYTUTU SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH

RAFAŁ TARNOGÓRSKI, PRAWNIK, ANALITYK W BIURZE BADAŃ I ANALIZ W POLSKIM INSTYTUCIE SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH

<sup>1</sup> J. Mieroszewski, *ABC polityki „Kultury”*, w: *Listy z Wyspy. ABC polityki „Kultury”*, Instytut Literacki Kultura, Instytut Książki, 2012.

europiejskich elit, dla których brak Polski na mapie Europy stanowił gwarancję doskonałej równowagi sił, której naruszenie mogło grozić europejskiemu pokojowi. Ten sam wiek XIX przyniósł postęp także w rozwoju koncepcji prawa narodów i refleksji na temat jego powszechnego obowiązywania. Otwarty został w ten sposób kolejny front walki o realizację polskich aspiracji niepodległościowych – uzasadnień szukano już w koncepcjach nie tylko politycznych, ale także prawnych.

Traktat pokojowy z 1856 r., zawarty w Paryżu i kończący wojnę krymską, przez współczesnych nazywaną powszechną wojną europejską, nie stosował już wprowadzonego na kongresie wiedeńskim pojęcia „legitymizmu”. Pozostałości ufundowanego w 1815 r. porządku polityczno-prawnego zlikwidował kończący wojnę francusko-pruską frankfurcki traktat pokojowy z 1871 r. Podbój i zawłaszczenie pozostawały jeszcze legalnymi sposobami nabycia terytoriów pozaeuropejskich, nastąpił jednak znaczący rozwój instytucji prawa międzynarodowego: morskiego (deklaracja paryska z 1856 r.) i wojennego (konwencja z 1864 r. o ochronie rannych, deklaracja petersburska z 1868 r. o stosowaniu materiałów wybuchowych, konwencje haskie z 1899 r. oraz 1907 r.). Powstały pierwsze organizacje międzynarodowe. Świat wkroczył w nową erę – liberalnego internacjonalizmu, ale aby całkowicie pogrzebać *Pax Europea*, wykorzystujący zasadę „siła przed prawem” i dominację mocarstw, potrzebny był wielki wybuch – iskra padła w 1914 r. w Sarajewie.

Wojna światowa zapoczątkowała w Europie proces zmiany paradygmatu bezpieczeństwa i osłabiła wszystkie mocarstwa. W jej wyniku pojawiło się pragnienie, aby nigdy już nie dopuścić do tak wyniszczającego kontynent konfliktu. Jednocześnie mocarstwa europejskie, wyczerpane czteroletnim starciem, nie miały dość sił, aby realistycznie myśleć o zagwarantowaniu sobie bezpieczeństwa metodą klasyczną: przy pomocy siły i kosztownego utrzymywania równowagi za pomocą wielkich armii. Konflikt europejski pomogło ostatecznie rozstrzygnąć przystąpienie Stanów Zjednoczonych – młodego demokratycznego mocarstwa, które było gotowe gwarantować pokój w Europie swoją obecnością w jej polityce, wszakże pod warunkiem demokratyzacji i instytucjonalizacji stosunków międzynarodowych. Prezydent Woodrow Wilson wysunął ideę utworzenia organizacji międzynarodowej na wzór parlamentów narodowych, której rolą miało być stworzenie forum pokojowego rozwiązywania sporów oraz kolektywnej obrony członków w przypadku agresji. Motywacje amerykańskiego prezydenta nie miały, jak się często uważa, charakteru idealistycznego. Proponowane rozwiązania były rzeczywiście

liberalne, ale jedynie w zestawieniu z minioną epoką autokracji, gdzie dominowała polityka gabinetowa, tajne porozumienia i sojusze zawierane bez kontroli społecznej, a za błędy płaciły społeczeństwa – daniną krwi na polach bitew. Gdy w Europie rozpoczynała się I wojna światowa, Wilson był izolacjonistą. Obiecywał wyborcom, że nie pozwoli, aby Stany Zjednoczone zostały uwikłane w konflikt europejskich mocarstw kolonialnych, walczących o nowe terytoria i podział stref wpływów. USA ogłosiły neutralność, ale były gotowe zaangażować się w mediacje. Dlatego też podczas drugiej kadencji prezydenta, w obliczu perspektywy klęski Wielkiej Brytanii i Francji, zaczęła rosnąć presja na przystąpienie Stanów Zjednoczonych do wojny. Wilson ogłosił, że warunkiem wysłania amerykańskich żołnierzy do Europy muszą być przebudowa systemu międzynarodowego i podporządkowanie go nowym, demokratycznym zasadom. Wielka Brytania i Francja, wyczerpane wojną, nie były w stanie oponować. Zgodziły się na to, by częścią systemu pokojowego, ustanowionego po zakończeniu wojny, było powołanie Ligi Narodów. Idea liberalizacji i demokratyzacji stosunków międzynarodowych sprzyjała sprawie polskiej. Już Adam Jerzy Czartoryski w pierwszej połowie XIX w. zwracał uwagę, że odzyskanie przez Polaków własnej państwowości będzie trudne w ramach paradygmatu myślenia o polityce europejskiej jako rywalizacji mocarstw i równowagi sił. Wraz z liberalizacją polityki międzynarodowej i wprowadzeniem zasady przyznającej narodom prawo do samostanowienia rosły szanse odzyskania niepodległości, tym bardziej że 8 stycznia 1918 r. w przemówieniu w Kongresie prezydent Wilson ogłosił, że jednym z celów wojennych Stanów Zjednoczonych jest przywrócenie Polski z dostępem do morza na polityczną mapę Europy. „Należy stworzyć niezawisłe państwo polskie, które winno obejmować terytoria zamieszkane przez ludność niezaprzeczalnie polską, któremu należy zapewnić swobodny i bezpieczny dostęp do morza i którego niezawisłość polityczną i gospodarczą oraz integralność terytorialną należy zagwarantować paktem międzynarodowym”. Treść deklaracji Wilsona stanowiła punkt wyjścia, lecz jego doprecyzowanie było zadaniem konferencji pokojowej. W czerwcu 1918 r. Wielka Brytania, Francja i Włochy uznały, że jest to wspólny cel sprzymierzonych.

W styczniu 1919 r. w Paryżu rozpoczęła obrady konferencja pokojowa. Polska delegacja kongresowa z Romanem Dmowskim i premierem Ignacym Janem Paderewskim na czele podjęła trudną walkę polityczną o jak najlepsze warunki pokoju oraz pozycję Polski w kształtującym się liberalnym porządku międzynarodowym. Aby osiągnąć ten cel, konieczne było wykorzystanie

skutecznej doktryny prawnej. „Stworzenie niezawisłego państwa polskiego” pozostawało kwestią polityczną – ale konsekwencje takiego aktu miały, oprócz politycznego, także prawny charakter. To, czy przyszła Polska miała być uznana za państwo powołane mocą konferencji („królestwo kongresowe”) czy za kontynuatora Rzeczypospolitej („odrodzone państwo polskie”), mogło wpłynąć na całokształt przyszłych praw i obowiązków.

Po przedstawieniu przez prezydenta Wilsona w pierwszej połowie lutego 1919 r. głównych założeń Ligi Narodów polska delegacja na konferencji oceniała je pozytywnie: „Co do samego projektu zaznaczyć należy, że jest on kompromisem między pragnieniem oparcia współżycia narodów w Europie na nowych zasadach, a wymaganiami współczesnego życia politycznego. Z punktu widzenia interesów polskich należy zwrócić uwagę na dwa punkty: 1) Istnienie Ligi w tej formie, jaką przybiera, będzie gwarancją dla Polski dłuższego okresu pokoju, i 2) na art. 19, według którego zarząd pewnym terytorjum z ramienia Ligi może być oddawany państwom już ukonstytuowanym. Do podobnych terytorjów mają należeć terytorja powstałe z rozpadnięcia się państwa rosyjskiego, np. Ukraina lub Litwa historyczna”<sup>2</sup>. W ten sposób projekt zróżnicowania pozycji i praw państw w oparciu o kryterium historyczne, poprzez rozróżnienie między narodami historycznymi i ukonstytuowanymi oraz państwami lub narodami nowo powstałymi, wprowadzał problem kategorii, do której powinna być zaliczona Polska. Używanie przez polskich dyplomatów pojęcia „odrodzona” miało więc istotne znaczenie polityczne. Ten aspekt uległ dodatkowemu wzmocnieniu w kwietniu, wraz ze zgłoszeniem przez delegację brytyjską propozycji, aby nowe państwa, powstające z „łaski i przelanej krwi” aliantów, wzięły na siebie szczególne zobowiązania zagwarantowania praw mniejszościom narodowym. Ponownie sprawa miała duże znaczenie polityczne, gdyż nie o prawa mniejszości w istocie chodziło, ale o instytucjonalizację nierówności państw. W powojennej Europie miały istnieć kraje niezwiązane żadnym dodatkowym zobowiązaniem (w tym Niemcy) oraz takie, którym narzucono obowiązek prawnomiedzynarodowy.

Ostatecznie 1 maja, na wniosek Wielkiej Brytanii, Rada Pięciu powołała Komisję do spraw nowych państw, na której czele stanął Philippe Berthelot. Powierzono jej zadanie opracowania międzynarodowych gwarancji prawnych dla mniejszości narodowych w nowych krajach. 22 maja Berthelot przesłał

---

<sup>2</sup> *Sprawozdanie z prac delegacji na konferencję pokojową*, „Polskie Dokumenty Dyplomatyczne” 1919 styczeń–maj, dok. nr 135, 16 lutego, PISM, 2016, s. 291.

Delegacji polskiej pierwszy projekt traktatu z mocarstwami sprzymierzonymi. 31 maja na konferencji pokojowej premier Paderewski złożył w imieniu rządu oświadczenie, iż Polska przyzna mniejszościom narodowym takie same prawa jak wszystkim obywatelom oraz zabezpieczy im swobody w takim samym stopniu i zakresie, jak będą to czynić wielkie mocarstwa wobec własnych obywateli. Ustosunkowanie się do tego problemu wymagało odpowiedniej podstawy prawnej. Polska dyplomacja zwróciła się o pomoc do jednego z największych ówczesnych autorytetów w tej dziedzinie, profesora Michała Rostworowskiego z Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, z prośbą o przygotowanie dokumentu odpowiadającego na pytanie o legalność rozbiórów w świetle prawa międzynarodowego. Kwestia ta miała bowiem znaczenie dla innej: jeśli Polacy zostali pozbawieni państwowości nielegalnie, to konferencja pokojowa nie tworzy jej na nowo, ale przywraca stan legalny, usuwa delikt prawnomiędzynarodowy i potwierdza ciągłość państwowości, przerwanej na 125 lat wskutek naruszenia prawa.

Profesor Rostworowski był wówczas najwybitniejszym polskim prawnikiem specjalizującym się w prawie międzynarodowym i pozostaje nadal postacią znaczącą dla historii polskich badań w tym zakresie<sup>3</sup>. Był także pierwszym z pięciu polskich profesorów tej dziedziny (profesorem zwyczajnym i kierownikiem katedry Prawa Narodów i Prawa Politycznego na Uniwersytecie Jagiellońskim został 15 sierpnia 1908 r.), którzy do bogatego dorobku doktrynalnego dołożyli zasługi dla orzecznictwa międzynarodowego<sup>4</sup>.

Wybuch pierwszej wojny światowej wciągnął Michała Rostworowskiego<sup>5</sup> w wir działalności politycznej. Początkowo postulował ścisłą

<sup>3</sup> Urodzony zaborze rosyjskim w 1864 r., zmarł w 1940 r. Student prawa uniwersytetu w Petersburgu pod kierunkiem prof. F.F. Martensa. W późniejszym czasie profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, a w latach 1925–1926 jego rektor. Od 1931 r. sędzia Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej. W 1910 r. stworzył Szkołę Nauk Politycznych w Krakowie i został jej dyrektorem (do 1914 r. i ponownie od 1920 r.) W II RP był członkiem Ankiety konstytucyjnej i działał w Komisji Kodyfikacyjnej. Specjalista w zakresie międzynarodowego prawa politycznego, autor wielu dzieł z tego zakresu, jak również z historii ustroju i prawa polskiego.

<sup>4</sup> Oprócz Rostworowskiego byli to: Bohdan Winiarski, Ludwik Ehrlich, Manfred Lachs i Krzysztof Skubiszewski. Prof. Rostworowski, nim został wybrany na 10-letnią kadencję sędziego STSM, kilkakrotnie pełnił funkcję tzw. sędziego narodowego – przedstawiciela RP w sporach przed Trybunałem, przede wszystkim z Niemcami.

<sup>5</sup> W odniesieniu do pełnego brzmienia imion możemy spotkać w źródłach kilka wersji: S.E. Nahlik w „Polskim Słowniku Biograficznym”, t. XXXII/2, 1989–1991, s. 221, podaje wersję „Michał Jan”, księga pamiątkowa pod red. K. Lankosza *Michał Cezary Rostworowski. Prawnik, uczonej i sędzia międzynarodowy w oczach prawników i rodziny. Materiały z ogólnopolskiego seminarium poświęconego profesorowi Michałowi Rostworowskiemu*, Wydawnictwo UJ, 2011 – posługuje się formą „Michał Cezary”, wreszcie

współpracę z państwami centralnymi i połączenie ziem polskich w unii z Węgrami i Austrią pod berłem Habsburgów. Rozumiał jednak zagrożenie, jakie dla planów odbudowy państwa mogłoby przynieść przymierze z Niemcami i Austrią w przypadku ich porażki, dlatego sprzyjał zabiegom Dmowskiego, śledząc jego poczynania w Lozannie, a następnie pracę Komitetu Narodowego w Paryżu<sup>6</sup>. W 1916 r. rozpoczął działalność w Instytucie Ekonomicznym Naczelnego Komitetu Narodowego (NKN), zaś w lipcu tego roku udał się z ramienia NKN do Berna jako reprezentant pełnomocny na Szwajcarię i kraje Europy Zachodniej<sup>7</sup>. Latem 1917 r. wrócił do Krakowa i przedstawił plan, wedle którego Aleksander Lednicki<sup>8</sup> miałby w Rosji uzyskać określenie granic wschodnich Polski, obejmującej ziemie litewskie i białoruskie, natomiast on sam miał przekonać do tej koncepcji rządu państw Ententy. Zamierzeń tych nie zrealizowano. W czerwcu 1918 r. Rada Regencyjna zatwierdziła Rostworowskiego na stanowisku „dyplomatycznego przedstawiciela Polski w Szwajcarii”<sup>9</sup>. Z misji wrócił w listopadzie 1918 r. i skoncentrował się na karierze uniwersyteckiej, która trwała aż do przyjęcia w 1931 r. obowiązków sędziego STSM, gdy zgodnie ze statutem Trybunału zrzekł się katedry i przeszedł na uniwersytecką emeryturę.

W lutym 1919 r. został zaproszony przez premiera Paderewskiego do uczestnictwa w komisji mającej opracować projekt nowej konstytucji. Czynny udział w pracach brał w lutym i marcu 1919 r., a następnie, latem tego roku, powrócił do obowiązków uniwersyteckich<sup>10</sup>.

---

A. Zięba i B. Włodarski we wstępie do wyboru pism: M. Rostworowski, *Jak powstaje państwo w naszych czasach*, Ośrodek Myśli Politycznej, 2017, s. IX, podają prawdopodobnie pełną wersję imion i nazwiska profesora: Michał Jan Cezary Rostworowski.

<sup>6</sup> J. Pieńkos, *Udział polskich prawników w sądownictwie międzynarodowym i ich wkład do nauki prawa międzynarodowego*, w: A. Przyborowska-Klimczak, *Z kart historii polskiej nauki prawa międzynarodowego*, Wydawnictwo UMCS, 2002, s. 68.

<sup>7</sup> Po uzyskaniu doktoratu w 1893 r. Rostworowski studiował w Bernie i Wiedniu.

<sup>8</sup> Aleksander Lednicki (1866–1934), polski działacz społeczny i polityczny, adwokat. Po rewolucji lutowej w 1917 r. działacz Polskiego Komitetu Demokratycznego w Piotrogradzie i Polskiego Klubu Demokratycznego w Moskwie. Wziął udział w wydaniu manifestu Rządu Tymczasowego z 17/30 marca 1917 r., w którym proklamowano niepodległość Polski, oraz współtworzył statut przyszłej Komisji Likwidacyjnej do Spraw Królestwa Polskiego. Patrz też W. Bulhak, *Aleksander Lednicki i Przedstawicielstwo Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego w Rosji Radzieckiej*, „Przegląd Historyczny” 1990, t. 81, z. 3–4, s. 538–539.

<sup>9</sup> S.E. Nahlik, *op. cit.*, s. 222.

<sup>10</sup> A. Zięba, B. Włodarski, *op. cit.*, s. XIV.

Prezentowany dokument pochodzi właśnie z tego okresu i datowany jest na 23 kwietnia 1919 r. Określenie „pro memoria” jest być może reminiscencją praktyki dyplomatycznej Rostworowskiego – ówczesny protokół kancelaryjny określał w ten sposób notę, oficjalne pismo z zapisem dyskusji w danej sprawie. Nie zawierało ono ani streszczenia, ani formuły odezwy, ani adresu, nie wymagało też żadnej formuły grzecznościowej<sup>11</sup>.

U zarania niepodległości naturalnym obiektem zainteresowania polskiej doktryny prawa międzynarodowego były kwestie odrodzenia państwa oraz jego granic. Dyskusja koncentrowała się przede wszystkim na zagadnieniu przywrócenia państwowości polskiej po rozbiorach. Gros publikacji poświęconych było zatem historycznym i prawnym aspektom odzyskania (lub nabywania na nowo) niepodległości<sup>12</sup>. Gorący spór toczyli zwolennicy *ius postliminii* (przywrócenia państwa) – Ludwik Ehrlich i Stanisław Huber – z Zygmuntem Cybichowskim i Cezarym Berezowskim, zwolennikami teorii braku kontynuacji, uznającej II Rzeczpospolitą za nową organizację polityczną<sup>13</sup>.

Nie kwestionowano prawa Polaków do samostanowienia i powołania własnego państwa. Natomiast możliwości takie sąsiednich narodów były ujmowane raczej jako zagadnienie poboczne, chociaż należy odnotować, że mimo podnoszenia roszczeń do całości zagarniętego przez mocarstwa rozbiorowe obszaru nie negowano prawa do utworzenia własnych państw przez Ukraińców i Białorusinów (u Rostworowskiego „kresowe, pograniczne narodowości”), co znajduje odzwierciedlenie także w prezentowanym dokumencie („w przeciągu tego półtora wieku, historia nie stała w miejscu i wysunęła [...] zasadę narodowościową, samookreślenia”<sup>14</sup>).

Rostworowski w prezentowanej ekspertyzie staje na stanowisku „odbudowania, odtworzenia państwa”, do czego przychyliła się także międzywojenna

<sup>11</sup> Patrz J. Sibora (opr.), *Protokół dyplomatyczny i ceremonial państwowy II Rzeczypospolitej*, PISM, 2010, s. 252.

<sup>12</sup> Ogólnymi zagadnieniami dotyczącymi prawnomiędzynarodowej oceny rozbiorów oraz kwestii odrodzenia Polski zajmowali się przede wszystkim Stanisław Hubert oraz Cezary Berezowski, zob. S. Hubert, *Przywrócenie władzy państwowej (ius postliminii), rozwój doktryny w teorii i praktyce prawa narodów do początków wieku XIX*, Zakł. Prawa Politycznego i Prawa Narodów U.J.K., 1936; *idem*, *Rozbiory i odrodzenie Rzeczypospolitej*, Zakł. Prawa Politycznego i Prawa Narodów U.J.K., 1937; C. Berezowski, *Powstanie Państwa Polskiego w świetle prawa narodów*, Themis Polska, 1934.

<sup>13</sup> Patrz S. Hubert, *Rozbiory...*, *op. cit.*, s. 281–284.

<sup>14</sup> Więcej patrz R. Tarnogórski, *Prawo Białorusinów i Ukraińców do samostanowienia w polskiej myśli prawnej (1917–1923)*, w: Ł. Adamski (red.), *O ziemię naszą, nie waszą. Ideowe aspekty procesów narodotwórczych w Europie Środkowej i Wschodniej*, CPRDiP, 2017, s. 411–428.

judykatura polska. Twierdzono, że można dowodzić bezprawności rozbiorów, jeśli uzna się je za zbrodnię na prawie narodów<sup>15</sup>. Tak też postulował Rostworowski.

Zagadnienia te nie miały wyłącznie charakteru teoretycznoprawnego. Rozumiał to Rostworowski, pisząc w swoim memoriale: „Rozróżnienie genezy Polski za pomocą aktu konstytucyjnego/kongresowego lub w drodze samorzutnego czynu polskiego, czy też cesji, czy też w połączeniu z ewentualnymi cesjami – może mieć znaczenie praktyczne i dla postawienia kwestii udziału w długach sąsiadów” (tj. byłych państw zaborczych, przyp. redaktorzy). Kwestie te pojawią się w międzywojniu także przed sądami polskimi, którym przyjdzie rozstrzygać w postępowaniach administracyjnych o prawach i obowiązkach byłych urzędników państw zaborczych (odpowiednie orzeczenia Najwyższego Trybunału Administracyjnego<sup>16</sup>) czy postępowaniach cywilnych przed Sądem Najwyższym. Okaze się, że zagadnienia suwerenności i ciągłości (bądź jej braku) państwa polskiego będą miały konsekwencje w zwykłym obrocie prawnym.

Najwyższy Trybunał Administracyjny stanął na stanowisku, że państwo polskie nie może być traktowane jako sukcesyjne w stosunku do państw zaborczych, w związku z czym nie jest zobligowane do zaspokojenia zobowiązań zaciągniętych przez te państwa, z wyjątkiem dobrowolnie przyjętych na mocy ustaw lub umów międzynarodowych<sup>17</sup>. Natomiast Sąd Najwyższy stwierdził wprost, że państwo polskie nigdy nie przestało istnieć<sup>18</sup>. Orzeczenia te zapadły, jak już wspomniano, w odniesieniu do prawa wewnętrznego (dotyczyły stosunków między obywatelami a państwem), przypomnieć jednak należy, że w statucie Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej z 16 grudnia 1920 r. w art. 38. stwierdzono, że orzeczenia sądowe mogą stanowić pomocniczy środek ustalenia treści norm prawa międzynarodowego<sup>19</sup>. Nie zaprzeczając faktowi rozbiorów ani temu, że mocarstwa sprawowały władzę na terytorium polskim, Sąd Najwyższy w orzeczeniach przyjął jednak domniemanie ciągłości i prawowitości państwa polskiego.

<sup>15</sup> Bogaty zestaw argumentów zawiera rozdział VII pracy S. Huberta, *Rozbiory...*, s. 74–81.

<sup>16</sup> Patrz A. Lutwak, *Stanowisko Najwyższego Trybunału Administracyjnego wobec nabytych praw urzędników byłych państw zaborczych*, „Głos Prawa”, nr 7–9, lipiec–wrzesień 1929, s. 254–287.

<sup>17</sup> A. Lutwak, *op. cit.*, s. 258.

<sup>18</sup> L. Ehrlich, *Prawo międzynarodowe*, Wyd. Prawnicze, 1958, s. 151.

<sup>19</sup> Dz.U. z 1923 r., nr 106, poz. 839.



W orzeczeniu SN z 1923 r.<sup>20</sup> stwierdzono, że „wznowienie działalności państwa, które przedtem istniało długie wieki [...] jest właściwie procesem wznowienia jego należytych organów państwowych, do którego wystarcza stała tradycja i wola uświadomionej części narodu, dążąca niezłomnie do odzyskania bytu państwowego. [...] [O]bjawami stałej woli narodu co do utrzymania swojej państwowości były ofiary męczeństwa setek tysięcy Polaków ginących za ojczyznę i stałe porywy rewolucyjne dążące do zerwania narzucanych przez trzy mocarstwa zaborcze obcych praw. [...] Państwa upadają tylko wtedy, gdy ludność traci poczucie odrębności społecznej wobec obcego najazdu, gdy [...] stanowczo następuje choć powolna zgoda na nowy porządek. [...] Rzeczpospolita i po rozbiorach istniała jako państwo, aczkolwiek w stanie potencjalnym”<sup>21</sup>. SN w orzeczeniu z 1928 r., odnosząc się do walki narodowowyzwoleńczej, stwierdził również: „Walka z zaborcą nie była przestępstwem, lecz prawem i obowiązkiem wszystkich porozbiorowych pokoleń polskich”<sup>22</sup>.

Przekonanie o przywróceniu zabranej niepodległości odnajdziemy zresztą w preambule traktatu wersalskiego między mocarstwami sprzymierzonymi i stowarzyszonymi a Polską z 28 czerwca 1919 r.: „Wobec tego, że Mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone dzięki powodzeniu swego oręża przywróciły [sic!] Narodowi Polskiemu niepodległość, której był niesprawiedliwie pozbawiony”<sup>23</sup>.

W preambule (arendzie) traktatu i argumentacji polskich sądów porbrzmiewa doktryna, z pewnością znana i Rostworowskiemu, którą wyłożył już w latach 1823–1828 książę Adam Jerzy Czartoryski w eseju o dyplomacji. O ile jego działalność niepodległościowa w XIX w. jest bogato opisana<sup>24</sup>, o tyle niedoceniony pozostaje jego dorobek jako filozofa i teoretyka

<sup>20</sup> W orzeczeniu tym (tzw. sprawa Pantola), rozważano kwestię zdrady państwa i w związku z tym pytanie, jakie ziemie wchodziły w skład terytorium państwa polskiego – na tej podstawie SN odróżnił powstanie państwa od przywrócenia go.

<sup>21</sup> *Orzecznictwo sądów polskich*, t. 2, Warszawa 1923, sprawa 346 (1), s. 284.

<sup>22</sup> Orzeczenie w sprawie Szumski przeciw Kulakowskiemu, w którym uznawszy za nieważną konfiskatę majątku rodzinnego przez władze carskie w 1863 r., SN ustosunkował się do represji carskich przeciwko powstańcom styczniowym, zob. *Zbiór orzeczeń Sądu Najwyższego*, Orzeczenia Izby Pierwszej (Cywilnej) 1928, s. 157. Patrz też L. Ehrlich, *Prawo międzynarodowe*, op. cit., s. 150–155.

<sup>23</sup> Dz.U. z 1920 r., nr 110, poz. 728.

<sup>24</sup> Postaci księcia poświęcono wiele opracowań, m.in.: J. Skowronek, *Adam Jerzy Czartoryski 1770–1861*, Wiedza Powszechna, 1994; M. Dziewanowski, *Książę wielkich nadziei: biografia księcia Ada-*

stosunków międzynarodowych oraz prekursora współczesnego podejścia do prawa międzynarodowego<sup>25</sup>.

Czartoryski dał wykład podejścia na wskroś nowoczesnego, które 90 lat później znalazło wyraz w Wilsonowskiej wizji powojennego świata: każdy naród ma prawo do niepodległości. Można go tego prawa siłą pozbawić, lecz przez przemoc ono nie wygasa. Jeśli naród utracił niepodległość, było to niesprawiedliwe. Prawa narodów mogą być zakwestionowane, nawet wzięte przemocą, ale nigdy, dopóki naród istnieje, nie mogą być zniweczone. Podstawą prawa międzynarodowego są narody i ich trwanie winno być fundamentem konstruowanego systemu stosunków międzynarodowych. Narody są współzależne jako części większego systemu, a prawo międzynarodowe powinno być wyposażone w mechanizm wymuszający respektowanie przyjętych reguł<sup>26</sup>.

Pogląd, który przyjął polski Sąd Najwyższy, może być podważany w świetle opinii o dopuszczalności *debellatio* (zawojowania, całkowitego podboju wojennego – w historii prawa narodów była to jedna z przyczyn upadku państw i utraty przez nie suwerenności)<sup>27</sup> i unicestwienia państwa, obecnych w normach obowiązujących w Europie końca XVIII wieku<sup>28</sup>. W ten właśnie

---

ma Jerzego Czartoryskiego, Wyd. Atla 2, 1998; H.H. Hahn, *Dyplomacja bez listów uwierzytelniających: polityka zagraniczna Adama Jerzego Czartoryskiego 1830–1840*, PWN, 1987; M. Handelsman, *Adam Czartoryski*, t. 1, Tow. Naukowe Warszawskie, 1948; t. 2, Tow. Naukowe Warszawskie, 1949; S. Kalembka, *Wielka Emigracja 1831–1863*, Wyd. A. Marszałek, 2003; L. de Viel-Castel, *Dyplomata polski z XIX w.*, Kraków, 1863; J. Zdrada, *Zmierzch Czartoryskich*, PWN, 1969; zob. też opracowania innych pism Czartoryskiego: A.J. Czartoryski, *Pamiętniki i memoriały polityczne 1776–1809*, wybór i oprac. J. Skowronek, PAX, 1986; *Pamiętniki ks. Adama Czartoryskiego i korespondencja jego z cesarzem Aleksandrem I*, Sp. Wydawnicza Polska, 1904, J. Skowronek (oprac.), „*Polityką kieruje nie tylko interes, ale i moralność*”, wybór myśli politycznych i społecznych Adama Jerzego Czartoryskiego, Neriton, 1992.

<sup>25</sup> Lukę tę znakomicie uzupełnił nowy przekład eseju na język polski wydany pod nieco zmienionym tytułem w 2011 r., wraz z obszernym artykułem analitycznym M. Kornata, *Reforma dyplomacji i legitymizm narodów: studium*, zob. A.J. Czartoryski, *Rozważania o dyplomacji*, Wydawnictwo Literackie, 2011, s. 631; patrz też A. Barańska, *Sto osiemdziesiąt lat później. Kilka uwag na marginesie „Rozważań o dyplomacji” księcia Adama i studium Marka Kornata*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej” 2012, r. 10, z. 4, s. 29–44; zob. także tłumaczenie na język polski książki M. Kukiela, *Czartoryski a jedność Europy 1770–1861*, Instytut Europy Środkowo-Wschodniej, 2008.

<sup>26</sup> R. Tarnogórski, *Polskie powstania XIX wieku a prawo międzynarodowe*, w: Ł. Adamski, S. Dębski, *Wbrew królewskim aliansom. Rosja, Europa i polska walka o niepodległość w XIX wieku*, CPRDiP, 2016, s.157–158.

<sup>27</sup> Patrz K.U. Meyn, *Debellatio* w: R. Bernhardt (red.), *Encyclopedia of public international law*, t. 1, 1992, North-Holland, s. 969–971.

<sup>28</sup> Dyskusja ta nie została zresztą zakończona. Zdecydowanie krytykuje pogląd Berezowskiego J. Kolas, *Odzyskanie przez Polskę niepodległości...*, *op. cit.*, s. 28–34, opierając się w znacznej mierze na argumentacji S. Huberta, *Odbudowa państwa polskiego...*, *op. cit.*, s. 11–13. Zob. też argumenty na rzecz ciągłości państwa przytoczone przez M. Kornata, *Polska odrodzona czy państwo nowe? Zagadnienie cią-*

sposób argumentował Cezary Berezowski: „Upadek Polski wynikał z norm prawa narodów. Pominąwszy dziejową niesprawiedliwość i krzywdę, wyrządzoną narodowi polskiemu, powstaje pytanie, czy upadek ten naruszył prawo samostanowienia narodu polskiego. W świetle doktryny nowoczesnej mówić można o takim naruszeniu, ale w obliczu pojęć panujących w końcu XVIII w. w obrocie międzynarodowym pomiędzy państwami rozbiorowymi – pogwałcenia takiego nie było”<sup>29</sup>.

Rostworowski poddaje krytyce koncepcje zawierające zgodę na gwałt na prawie narodów, chociaż dostrzega, że z samego uznania bezprawia nie wynika, że rozbiory i stan, który spowodowały, można uznać za niebyły. Tymczasem z powodu takiej bezkompromisowości i arbitralności co do odrodzenia państwa polskiego (braku uznania jakiegokolwiek związku prawnego z państwami zaborczymi) linia orzecznicza sądów polskich była poddawana krytyce<sup>30</sup>.

W dokumencie sporządzonym przez Rostworowskiego możemy odnaleźć możliwe wytłumaczenie tak arbitralnego stanowiska: „ogłoszenie bezprawności rozbiorów z konieczności wysunie naprzód postulat nie stworzenia, ale odtworzenia Polski”. Autor dostrzega w takim stanowisku korzyść prawną. Odtworzenie pozwala bowiem wystąpić z rewindykacjami „dóbr, zabytków artystycznych, naukowych, archiwów, i.t.d. przywłaszczonych, zagrabionych, lub wywiezionych z Polski”.

Pisze jednocześnie, że niepodległość odzyskana samodzielnie – odebrana szablą – będzie z prawnego punktu widzenia bardziej pożądana i korzystna. Odtworzone państwo, które powstanie nie jako wynik ustaleń kongresowych, ale w wyniku „czynu własnego, jednostronnego, spełnionego przez naród polski” będzie miało mocniejszą legitymację do odzyskania tego, „co bezprawnie zabrane”.

---

głości i zerwania w dziejach porozbiorowych, w: M. Marszał, M. Sadowski (red.), *Na szlakach Niepodległej. Polska myśl polityczna i prawna w latach 1918–1939*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2009, s. 41. Dobry przegląd argumentów prezentuje także R. Kwiecień, *Tożsamość i ciągłość prawnomiędzynarodowa państwa polskiego*, „Państwo i Prawo” 1998, nr 8, s. 13–25.

<sup>29</sup> C. Berezowski, *Powstanie Państwa Polskiego...*, *op. cit.*, s. 83, Poglądowi temu sprzyjał E. Hall, *A Treatise on International Law*, Clarendon Press, 1924, s. 143, legitymizacji rozbiorów upatrywał jednak w upływie czasu: „[...] in the interests of stability of international order and because of the lapse of time, Poland's partition was legitimized as being permanent”. Patrz też A. Orakhelashvili, *The idea of European International Law*, „The European Journal of International Law” 2006, t. 17, nr 2, s. 315–347.

<sup>30</sup> A. Lutwak, *ibidem*.

Prof. Rostworowski

**PRO MEMORIA:  
W SPRAWIE BEZPRAWNOŚCI ROZBIORÓW**

Byt prawno-polityczny państwowy narodu polskiego nie potrzebuje bliższego prawniczego uzasadnienia: zarówno nasza przeszłość historyczna, jak i niezniszczalne dążenie do ugruntowania niepodległości, stwarzają aż nadto wystarczające podstawy do pretensji Polski w stosunku do całego świata zewnętrznego, by państwo polskie zostało uznane jako udzielny suwerenny podmiot prawa międzynarodowego.

Losy jednak naszego narodu potoczyły się taką koleją, że stał się on przedmiotem różnych układów międzynarodowych, a w następstwie i różnych urzędzeń wewnątrzno-państwowych ze strony mocarstw rozbiorczych, a układy te i urzędzenia wytworzyły naokoło niego jakgdyby sieć niezwykle powikłaną przepisów prawnych. Przebieg i wynik wojny światowej, pogrom Rosji, załamanie się militarne Niemiec, rozpadnięcie się Austrii – wytworzyły możliwość odbudowania, odtworzenia Państwa Polskiego, a sieć tych, krępujących wolność naszego narodu przepisów, uczyniły na przyszłość bezprzedmiotową.

Niemniej dotychczasowy stan prawny winien być po prawniczemu zlikwidowany, to zn. z jednej strony prawniczo scharakteryzowany i oceniony – z drugiej strony zastąpiony odpowiednio scharakteryzowanym nowym stanem prawnym. Bez faktów niema życia, ale same fakty niewystarczają i muszą być ujęte w formy i kategorie prawniczej konstrukcji.

A. Rozbiory Polski

Rozbiory Polski, choć dokonane w trzech etapach, stanowią jedną operację międzynarodową, ato dzięki:

1-o. faktowi, że sprawcami ich były te same trzy mocarstwa sąsiadujące z Polską. Nie traci ta operacja swej jedności, mimo że w drugim rozbiore Austrija udziału nie brała, gdyż, tu pominięta, w najbliższym czasie upomniała się przy trzecim rozbiore o część, przypadającą na nią z reszty,

2-o. dzięki faktowi, że przedmiotem tej operacji było toż samo państwo polskie, stopniowo okraiwane, aż do zupełnego zniszczenia jego państwowości.

3-o. dzięki duchowi, jaki kierował od początku, aż do końca tej operacji. Był to duch zaborczy, imperjalistyczny, opierający się na jedynym motywie – własnej konweniencji i na jedynym środku działania – przemocy.

Czy wysunie się naprzód moment połączenia pruskich dzielnic rozdzielonych ziemiami polskimi, czy moment zagarnięcia terenów kolonizacyjnych, czy moment pobratymstwa narodowego lub religijnego z częściami ludności państwa polskiego – czy wzgląd na zasadę równowagi wśród współzaborców, czy wreszcie chęć zabezpieczenia sobie posiadania pierwotnie dokonanych zaborów przez unicestwienie reszty państwa, które nawet w zmniejszonej postaci mogłoby dążyć do odzyskania swoich dzielnic przedtem utraconych – wszystko to sprowadza się do imperjalistycznie pojętej racji stanu, do ekspansji kosztem Polski bezsilnej i niezdolnej do skutecznej obrony wobec przemożnej siły połączonych współzaborców. Okroić Polskę raz i drugi, wreszcie ją zniszczyć, a to, by się jej żywymi częściami pożywić i wzbogacić – bez żadnej winy, ani innego powodu do konfliktu ze strony polskiej – oto krótka formuła akcji rozbiorowej.

Tak scharakteryzowana politycznie operacja nie może – i nigdy nie mogła być skwalifikowaną prawniczo – z punktu widzenia międzynarodowego – inaczej, jak jako naruszenie zasadniczych norm Prawa Narodów, a więc, jako bezprawie.

Bywały wypadki rozpadania się państwa na części składowe wskutek działania wewnętrznych sił odśrodkowych. Bywały wypadki tracenia prowincji, skutkiem nieszczęśliwie poprowadzonej wojny zewnętrznej. Nie znamy wypadku połączenia się kilku przemożnych sąsiadów na zgubę leżącej między nimi ofiary – i dokonania na jej żywym organizmie planowo przedsięwziętej operacji gwałtu i przemocy. Kult precedensów zresztą nie może być nigdy posunięty tak daleko, by zamierzając popełnić bezprawie, lub usprawiedliwić już dokonane, powoływać się na to, że przed tylu a tylu laty podobny czyn był popełniony. Nie sam fakt stwarza precedens prawny – ale dopiero fakt skwalifikowany prawniczo. Zbrodnia, popełniona przez jednostkę, nie uprawnia ani jej, ani innej do popełnienia później analogicznej czy innej zbrodni. Kwalifikacja prawnicza rozbiorów Polski z punktu widzenia międzynarodowego, na tle precedensów przedstawia się więc tak: że 1-o niema w historii wypadku podobnego do rozbiorów Polski, sam fakt był nowym i niesłychanym; 2-o. że gdyby nawet nim nie był, to jeszcze pozostawałoby w stosunku do gwałtu dawniej dokonanego – zadanie udowodnienia, iż stanowił on prawdziwy precedens prawny, a tego dotychczas nikt jeszcze nie próbował.

Kwalifikacja prawnicza rozbiorów Polski na tle ogólnych przepisów Prawa Narodów, zależeć będzie od stwierdzenia, czy w drugiej połowie XVIII w., przy ówczesnym stanie Prawa Narodów, istniał przepis, upoważniający jakiegokolwiek państwo, czy grupy państw, do dzielenia się posiadłościami słabszego sąsiada.

Mógłby ktoś zaatakować postawione pytanie i zażądać innego: „Czy w końcu wieku XVIII istniał przepis wyraźnie wzbraniający podobnych operacji”?

Przeciw takiemu odwróceniu pytania dałoby się powiedzieć, że tkwiłoby na dnie przypuszczenie, że suwerenność państwowa jest pojęciem tak pełnym, i bezwzględnym, iż jedynie przed wyraźnym przepisem prawa ustąpić musi, w jego braku zaś – może działać bez przeszkody.

W przypadku więc, gdyby takiego zakazu wyraźnego, dzielenia posiadłości sąsiadów zabrakło, wypływałyby stąd konkluzja, że rozbiory, nie łamiąc żadnego zakazu, były tem samem prawnie dopuszczalne. Otóż przesłanka główna jest słuszną i prawdziwą, ale tylko w odniesieniu do suwerenności wewnętrznej. Ta istotnie nie może być skrepowana inaczej, jak przez przepis wyraźny, ogólnie przyznany, czy specjalnie stworzony. Inaczej dzieje się z przejawami suwerenności państwowej na zewnątrz, gdy wchodzi ona w sferę działania innej suwerenności państwowej i skrepować czy ścieśnić ją pragnie. Onus probandi na nią wtedy przechodzi. Nie wystarczyłoby więc po stronie państw rozbiorczych wykazać, że nie istniał w Prawie Narodów żaden wyraźny zakaz dzielenia i musiałyby jeszcze stwierdzić, że wkroczenie podobne w sferę suwerenności polskiej oprzeć się mogło na wyraźnym przepisie Prawa Narodów. Dopiero postawienie tego pytania sprowadza całą kwalifikację prawniczą na właściwy teren.

Czy w końcu XVIII wieku społeczność międzynarodowa, obejmująca ogół państw cywilizowanych, a wśród nich i Polskę, uznawała, że zgodnym z Prawem Narodów – z porządkiem prawnym pokojowego współżycia narodów, jest knucie spisku przez państwa mocniejsze przeciw słabszemu?, czy zgodną z niem jest taka hipertrofia własnej konwencji i racji Stanu, że te zapanować mają nad pokojowym prawem do życia słabszego sąsiada?

Tak postawione pytanie natrafia na najkategoryczniejszą odpowiedź: nigdy państwa suwerenne, czy to najpotężniejsze, czy najsłabsze, nie dawały swego przyzwolenia ani zgody na podobny przepis czy zasadę – zasadę destrukcyjną, sprzeczną z zasadniczym poszanowaniem tak obcej, jak i własnej suwerenności.

Ani w Prawie Narodów pozytywnem, ani w literaturze nie natrafiamy nawet na próbę zbudowania przepisu, któryby sąsiadów do czynu tak ohydnego z punktu widzenia etycznego upoważniał, a któryby ofiarę podobnej operacji skazywał na skwitowanie z wymagań własnej suwerenności i na uchylene czoła przed podobnym przepisem. „Uprawnienie” po stronie współzaborców przypuszcza istnienie obowiązku prawnego po stronie dzielonej ofiary. Gdzie jest prawnik, gdzie mąż stanu, któryby do skodyfikowania podobnego przepisu przyłożył rękę?

Tem się też tłumaczy fakt, że w literaturze porozbiorowej Prawa Narodów – w w. XIX i XX – nawet w krajach, które rozbiórów dokonały – albo wprost przyznawano bezprawność rozbiórów, albo przechodzono z pewnem zaambarasowaniem do porządku dziennego nad tą kwestją, wysuwając natomiast na plan pierwszy nie decydujące tu wcale momenty konwencji, zarzuty nietolerancji, anarchji w Polsce i t.d.

Przepis, pozwalający rozbiór sąsiada, tak jak nigdy nie istniał, ani mógł istnieć w prawie narodów, nie mógł też powstać, ani powstanie w wiekach następnych.

I brak podobnego przepisu, i sama możliwość skonstruowania odpowiedniego „uprawnienia” i „obowiązku” – wystarczają do wyciągnięcia konkluzji, że rozbiory Polski, jako godzące w suwerenność, a następnie i w samoistnienie państwa – były bezprawiem, niezwykłym – dodamy, bezprawiem – która to kwalifikacja prawdziwa dla końca wieku XVIII ostała się przez cały wiek XIX, i nic nie wskazuje, by mogła być zmienioną w wieku XX, w którym buduje się gmach Ligi Narodów.

## B. Zachowanie się świata zewnętrznego wobec rozbiórów Polski

Dla państw obcych, nie mających nic wspólnego z operacją rozbiorową, stały otworem trzy drogi:

1. Uznać rozbiory Polski, jako precedens zdolny do stworzenia nowej normy prawnej.
2. Nie uznać rozbiórów i ewentualnie z orężem w ręku okazać Polsce pomoc przeciw państwom rozbiorczym i zapewnić zwycięstwo zasadzie przez rozbiory pogwałconej. Państwa obce, które, jak wspomniano, nie poszły drogą pierwszą, nie zdobyły się i na wkroczenie na drugą.
3. Wybrały one drogę trzecią, pośrednią, liczenia się z faktami dokonaniem, bez względu na ich charakter sprzeczny z Prawem Narodów, liczenia się

z faktem powiększenia obszarów państw rozbiornych, wzgl. z faktem zniweczenia na terenie oficjalnym międzynarodowym suwerenności polskiej.

Nie starając się ani w swej sumie, ani pojedynczo zając stanowisk trybunału powołanego do rozstrzygania sporów o nieprawności rozbiorów – co musiałoby je doprowadzić albo do zsolidaryzowania się z państwami rozbiornymi, albo do potępienia tych ostatnich – zajęły one wobec nich, jako swych współtowarzyszy społeczności narodów – stanowisko bezbarwne, przekazując tem samem los sprawy polskiej następnym pokoleniom.

Gwałt, popełniony nad Polską – wobec nieprawdopodobieństwa dobrowolnego zwrotu dzielnic zagrabionych, mógł być usunięty w tych warunkach jedynie za pomocą użycia siły przeciw indywidualnym zaborcom, wzgl. przeciw ich koalicji.

Kwestja faktycznej odbudowy Polski mogła więc pojawić się w tej sytuacji na terenie międzynarodowym dopiero w związku z wojną lub wojnami, w które państwa zaborcze byłyby uwikłane. Jako kwestja par excellence polityczna podlegała ona musiała odtąd w koncercie europejskim tym wszystkim fluktuacjom dyplomatycznym, przez jakie przechodziła polityka europejska wieku dziewiętnastego.

Wojna r. 1806–1807 dała tylko wyniki cząstkowe i doprowadziła do odbudowania jedynie skrawka Polski pod nazwą Księstwa Warszawskiego, które wojna w r. 1809 cokolwiek kosztem Austrii powiększyła.

Kongres Wiedeński, likwidujący epokę wojen napoleońskich – epokę, w której aljantami ostatecznie zwyciężskimi byli właśnie trzej zaborcy Polski – z trudnością mógł stać się tem forum, przed którym, by Polska, żadna niepodległości – była w stanie swój proces prawny wygrać – i wyrok wyegzekwować. Mógł Kongres znowu poprzesuwać słupy graniczne, krajać wciąż żywe ciało Polski na nowe działki i przeznaczając je temu lub innemu z trzech zaborców. Ani zniszczenie Księstwa Warszawskiego, ani stworzenie Królestwa Polskiego, związanego międzynarodowo i konstytucyjnie z dynastją rosyjską, tem mniej utworzenie maleńkiej Rzeczypospolitej Krakowskiej – mogły uchodzić za rozwiązanie kwestji Polskiej w duchu zasad Prawa Narodów, pogwałconych przez rozbiory. W związku z oddaniem Prusom Księstwa Poznańskiego i pozostawieniem Galicji przy Austrii składały się decyzje wiedeńskie na nowy układ polityczny, mający wszelkie cechy kompromisu między sprzecznymi apetytami zaborców i postulatami idei równowagi europejskiej. Stąd wartość ich mogła być znowu jedynie względna – i trwać tak długo jedynie, jak długo



istnieć miały te siły, które kompromis ten spowodowały i w pełni utrzymać bez zmiany go chciały.

Kongres Wiedeński ze względów faktycznych nie był więc i nie mógł być ani środkiem do ulegalizowania, ani do potępienia precedensu rozbiorów. Był on tylko dalszym przedłużeniem operacji rozbiorowych, dokonaniem w szerszym gronie państw na Kongresie reprezentowanych. Bezprawie pierwotne nie przestawało być bezprawiem z racji wciągnięcia dodatkowo kilku innych państw europejskich w manipulację, mające wszelkie cechy połowiczności i pozbawione zgody narodu polskiego.

Formalnie legalne i obowiązujące dla uczestników Kongresu – nie były postanowienia traktatów wiedeńskich, jako zaś *res inter alios acta* – dla Polaków wiążącymi, choć krępowały ich zewnętrzną swobodę działania. Nie stały się one dla Polski, wziętej jako całość, kartą wolnościową, na której by mogła być oprzeć swoje niezniszczalne dążenie państwowo-narodowe i zadania wymiaru pełnej sprawiedliwości.

Nawet te szczupłe zastrzeżenia natury międzynarodowej narzecz Polaków, które mogły być wyzyskane przeciw temu lub owemu państwu rozbiorowemu przez resztę państw podpisanych pod traktatami i służyć mogły dla obrony i wykonania postanowień wiedeńskich – należycie nie zostały zużytkowane. Wszystko, co się stało w zaborze austriackim i pruskim, wbrew tym zaręczeniom, systematyczna akcja niszcząca, antykonstytucyjna w Królestwie Polskiem – niedopuszczenia do połączenia z Litwą i Rusią – katastrofa r. 1831, zniesienie Rzeczypospolitej Krakowskiej w r. 1846 – wszystko to zdyskredytowało do reszty w oczach narodu Polskiego akty wiedeńskie, które acz krzywdzące, mogły być stać się przynajmniej punktem wyjścia do akcji wyzwolenczej. Ewolucja, za wyjątkiem Galicji, poszła w odwrotnym kierunku.

Czekać więc Polska musiała chwili, gdy przeminie wreszcie nieprzychylna dla niej konjunktura międzynarodowa, która spłodziła traktaty wiedeńskie, chwili, gdy dzięki pognębieniu zaborców, wytworzy się konjunktura nowa, w której jej walka o prawo do niezależnego bytu z pewną szansą powodzenia będzie mogła być podjęta.

Chwila ta nadeszła. Zaborcy dzielnic polskich, sami znalazłszy się w dwóch przeciwnych, wrogich obozach, nie zawahali się od pierwszych dni wojny światowej zaapelować do wiecznie żywych w Polsce dążeń wyzwolenczych.

Choć na dnie tej polityki tkwiły po obu stronach mniej lub więcej maskowane apetyty w stosunku do dzielnic polskich, posiadanych przez nieprzyjaciela – Polacy to jedno przyjęli do wiadomości, że Rosja wraz z koalicją dążyła do wyzwolenia zaboru pruskiego i austriackiego, a państwa centralnego do wyzwolenia Królestwa, Litwy i Rusi. Gdy dzięki początkowemu powodzeniu oręża państw centralnych, możliwość zrealizowania zachcianek rosyjskich okazała się złudną, a dzięki późniejszym tryumfom koalicji zniknęła też i możliwość zaspokojenia apetytów niemieckich i austriackich – ostała się w swej czystości jedynie idea wyzwolenicza, która znalazła swój wyraz w hasłach zjednoczonej i niepodległej Polski, uznanych i proklamowanych przez Koalicję.

Dziś więc dopiero znikły te przeszkody, które przez półtora wieku broniły dostępu zasadom prawa i sprawiedliwości. Dziś dopiero zrodziły się warunki przychylne dla zgłoszenia i urzeczywistnienia postulatów polskich na terenie międzynarodowym.

Naczelnym takim postulatem natury zasadniczej winno być uznanie głośne, niedwuznaczne, rozbiorów za akt bezprawia międzynarodowego i energiczne tegoż potępienie. Pobite i zrewolucjonizowane państwa rozbiorcze nie mają dziś ani tej siły fizycznej, ani też bezwzględnej koncepcji racji stanu, jakimi posługiwały się bezkarnie i bez oporu w przeciągu półtora wieku. Mocarstwa zaś zwycięskie zachodnie, które nie uznały nigdy rozbiorów za precedens prawniczy, a prowadząc politykę oportunistyczną, liczyły się chwilowo jedynie z realnymi faktami dokonanymi – nie będą bynajmniej zaambarasowane przy tym powrocie – w nowych warunkach i wobec nowych faktów dokonanych – na jedynie właściwy teren rozstrzygnięć zasadniczych.

Wraz z pogłębieniem imperjalizmu środkowo- i wschodnio-europejskiego nie tylko dla Polski, ale i dla mocarstw zachodnich wybiła godzina wyzwolenia z pod panowania zmory imperjalistycznej. Nie w naszym więc tylko interesie – ale i w swoim własnym zdobyć się winny na spełnienie naszego zasadniczego postulatu. Potępienie rozbiorów, możliwe politycznie – jest możliwe i moralnie, skoro państwa zachodnie, bez konieczności negowania samych siebie, wzięłyby rozbrat jedynie z dotychczasowym oportunizmem i połowicznością, które dla nich samych były uciążliwymi.

Gwałt, uczyniony niegdyś nad Polską, dopiero dziś został pomszczony. Konferencję pokojową, która w końcu Stycznia 1919 r. energicznie wystąpiła przeciw stwarzaniu gwałtem nowych faktów dokonanych, scharakteryzował korespondent Times'a, jako wielki proces przed międzynarodowym

trybunałem Słuszności. Jeżeli konferencja chce i może być trybunałem słuszności, winna i nam wymierzyć pełną sprawiedliwość i zadośćuczynienie.

Oficjalne ogłoszenie bezprawności rozbiorów jeszcze nie pociągnie pod względem formalnym ipso jure uznania rozbiorów za nieistniejące w przeszłości i za nieważne. Jest rzeczą niemal pewną, że mocarstwa europejskie nie zdobędą się na przekreślenie całej swej praktyki porozbiorowej, która obracała się bądź co bądź w ramach faktycznych, przez rozbiory stworzonych.

Ale stwierdzając w przeszłości nieprawność rozbiorów, mocarstwa uznać mogą słuszność dążeń naszych w kierunku usunięcia tych ram i do zastąpienia ich w przyszłości innymi ramami, a więc do postawienia na miejsce patologicznie obciążonych traktatów – innych traktatów, nowych – wykreślających mapę środkowo i wschodnio-europejską w duchu prawa, a nie bezprawia. Formalna ciągłość rozwoju zostanie w ten sposób zachowana.

Pod względem treści za to, czyli materialnym, ogłoszenie bezprawności rozbiorów z konieczności wysunie naprzód postulat nie stworzenia, ale odtworzenia Polski w jej granicach z r. 1772.

Tu jednak ściśle rozróżnić należy moment prawniczo-historyczny od politycznego. Hasło granic z przed r. 1772 jest konsekwencją, wynikającą z proklamowania bezprawności rozbiorów. To, co było bezprawnie zabrane, winno być Polsce zwrócone – i ten postulat powinien stanowić niezłomnie punkt wyjścia dla naszej polityki zagranicznej, ale wobec tego, że w przeciągu tego półtora wieku historia nie stała na miejscu i wysunęła wraz z rozwojem całej ludzkości zasadę narodowościową, samookreślenia, demokratyzacji urządzeń publicznych, polityka realna liczyć się będzie musiała z warunkami faktycznymi, i w formułowaniu swoich dalszych postulatów przewidzieć, przy określeniu przyszłych granic Polski, tak pewne odchylenie in minus, na naszą niekorzyść, jak i inne odchylenia in plus na nasze dobro, a to w związku z nastrojem, sympatjami i naturalnym ciężeniem dośrodkowym lub odśrodkowym kresowych, pogranicznych narodowości.

Nie naszą rzeczą jest tu wkraczać na teren tych politycznych możliwości, które ukształtują może inaczej w szczegółach, ale nie uczynią bynajmniej zbędnym naszego postulatu co do zwrotu zabranych dzielnic polskich w r. 1772 i w następstwie.

W jakiej formie zwrot ten mógłby nastąpić?

Teoretycznie dałyby się tu przewidzieć dwie następujące ewentualności:

1-o. W akcie solennym traktatu ogólnego pokojowego państwa rozbiorcze zrzekają się dzielnic niegdyś polskich, a które w przededniu wojny

znajdowały się w ich posiadaniu na mocy traktatów podziałowych, aktów wiedeńskich i t.d. Oświadczenie to jednostronne bez wskazania, na czyją korzyść nastąpiło zrzeczenie, przyjmują do wiadomości państwa koalicji bezpośrednio nie zainteresowane. Dzięki tym zrzeczeniom z wszelkich pretensji do zwierzchnictwa, odżywa w całej pełni zwierzchnictwo dawniejsze polskie, sparaliżowane w swym działaniu operacjami rozbiorowemi. I państwa rozbiorcze i sprzymierzone uznają w tymże akcie odtwarzające się państwo polskie. Traktat, obejmujący powyższe orzeczenia, jest aktem konstytucyjnym w stosunku do przyszłego państwa polskiego.

2-o. Wprost odmienną możliwość stworzyłby fakt samorzutnego odebrania się naraz trzech dzielnic od dotychczasowych zaborców i fakt samorzutnego utworzenia z tych połączonych dzielnic państwa polskiego. Wobec tego czynu własnego, jednostronnego, spełnionego przez naród polski, akt kongresu sankcjonowałby jedynie fakty dokonane i miałyby charakter aktu deklaratoryjnego. Uznanie ze strony wszystkich uczestników wojny i ewentualne zrzeczenia się ze strony państw rozbiorczych wszelkich pretensji do zwierzchnictwa nad częściami składowymi państwa polskiego, miałyby znaczenie na przyszłość, jako gwarancja bezspornego władztwa Polski nad niemi.

Dziwnem napozór mogłoby się wydać, że przy żadnej z powyższych dwóch ewentualności nie było mowy o cessji, czyli odstąpieniu prowincji, która to forma przejścia obszarów z pod jednego zwierzchnictwa pod inne, jest najczęstszą. W genezie jednak naszego państwa, oileby zaszła pierwsza z powyższych ewentualności – osoby cedentów byłyby określone, ale brakłoby osoby cessionariusza, której podmiotem stały się dopiero po ukonstytuowaniu przez akt kongresu. Przy drugiej ewentualności cesja byłaby zbyt późną skoro zwierzchnictwo polskie byłoby ustalone wcześniej mocą pierwotnego, samodzielnego aktu narodu polskiego. Podmiotowi międzynarodowemu, ukonstytuowanemu właśnie z tych części, które w innych warunkach mogłyby być przedmiotem cessji, niema już nic do odstąpienia.

W praktyce bieg wypadków pogmatwał jednak tak te linje teoretyczne, że możliwą by była trzecia ewentualność, w której by i dla cessji miejsce się znalazło. Zwycięstwo nad Rosją umożliwiło na obszarze Królestwa Polskiego utworzenie zawiązku państwa z narodowymi władzami tymczasowymi, zrazu przy okupacji niemieckiej i austriackiej, później bez żadnej okupacji, a wytwór ten nie napotkał ze strony Rosji – Rosji rewolucyjnej – zasadniczego sprzeciwu (Deklaracja Tereszczenki). Z drugiej strony – zabór austriacki

samorzutnie przyłączył się do powyższego zawiązku, podczas, gdy samo państwo Austro-Węgierskie się rozpadło. Zaginał więc podmiot ewentualnego cedenta. Jedyne w zaborze pruskim dążność emancypacyjna polska, mimo niewątpliwych sukcesów w Księstwie Poznańskim, nie okazała się w pełni zwycięską, a państwo niemieckie ostało się jako podmiot międzynarodowy, dość jeszcze silny, by kwestjonować przyłączenie całego zaboru pruskiego do państwa polskiego. Za zgodą władz polskich ostateczne uregulowanie kwestii terytorjalnych odłożone jest do traktatów pokojowych. Tu więc otwiera się w przyszłości miejsce dla cessji – cessji dokonanej przez Prusy i Rzeszę Niemiecką, cessji Śląska, Księstwa Poznańskiego, Prus Zachodnich, Gdańska etc. na rzecz Polski, Polski już istniejącej, a złożonej narazie z Królestwa i Galicji. Możliwymi się okazać ewentualnie i dalsze cessje w stosunkach z Ukrainą, Czechami, Niemcami, Węgrami, Litwinami etc.

Nieobojętną w każdym razie rzeczą z punktu widzenia naszego interesu narodowego, będzie miara, w jakiej naród polski – nie czekając na ukonstytuowanie Państwa Polskiego na skutek zrzeczeń sąsiadów w ogólnym traktacie pokojowym, potrafi wybudować je od wewnątrz mocą własną i zgłosić swą, gotową już zdolność do nabywania w drodze cessji tych obszarów, których z tych lub owych przyczyn nie zdołano poprzednio wcielić do pierwotnego zawiązku.

Koalicja może dać swoją zgodę na odtworzenie Państwa Polskiego w granicach z r. 1772 z poprzednio wskazaną możliwością odchylenia in plus i in minus, ale przeprowadzenie tej operacji zwrotu i cała akcja rewindykacyjna i rozrachunkowa może znaleźć się rozbitą na trzy lub więcej odrębnych operacji, z których każda dokonywana będzie w odmiennych i jej tylko właściwych kierunkach. Rozróżnienie genezy Polski za pomocą aktu konstytucyjnego kongresowego lub w drodze samorzutnego czynu polskiego, czy też cessji, czy też w połączeniu z ewentualnymi cessjami – może mieć znaczenie praktyczne i dla postawienia kwestji udziału w długach sąsiadów. Przy samorzutnej genezie państwo ma prawniczo pozycję silniejszą i odrzucić może wszelki udział w przejęciu długów państwa, od którego się oderwało, podczas gdy przy cessji, jako akcie dwustronnym, względne pozycje kontrahentów są mniej od siebie oddalone. Wszystkie wypadki interesujące i doktryna o przejmowaniu części długu powstały na punkcie praktyki cessji, stwarzając może ogólnikowe, ale niemniej dość stale przestrzegane prawo zwyczajowe – choć bez stałych reguł co do klucza, rozdziału i co do klasyfikacji samych zobowiązań. Wygodniejszym więc prawniczo dla Polski byłoby jej stanowisko

jako samorzutnie ukonstytuowanej – nie zawdzięczającej dopiero kongresowi swoje prawne istnienie lub uzupełniającej swój skład terytorjalny w drodze *cessji*.

Politycznie zaznaczona różnica o tyle zostaje osłabiona, że czy będzie się rozchodziło o akty *rezygnacyjne*, czy o akty *cessji*, czy choćby o akty *uznania* – przy wszystkich tych operacjach mogą być wysunięte przez mocarstwa rozbiornicze lub przez koalicję momenty słuszności – i wywarta *pressja* ze strony państw bezpośrednio lub pośrednio zainteresowanych – by na Polskę przerzucić taką lub inną część ciężarów finansowych.

W dyskusji nad tą kwestią udziału w długach, uwidocznic się może dla naszego narodu znaczenie i płodność argumentu bezprawności rozbiorów. Mimo, że najpłodniejszym w skutkach jest ten argument, gdy chodzi o przyszły skład terytorjalny naszego państwa – działać on będzie i na gruncie rewindykacji *pochođnych* dla ugruntowania naszych pretensji do zwrotu dóbr, zabytków artystycznych, naukowych, archiwów i t.d., przywłaszczonych, zagrabionych lub wywiezionych z Polski – a ewentualnie pretensji do odszkodowania za rzeczy zniszczone przez państwa rozbiornicze; co do udziału w długach, specyficzne jego działanie mogłoby być skierowane ku odrzuceniu wszelkiej partycypacji w pożyczkach na cele wojenne, gdyż te miały na oku conajmniej utrzymanie status quo terytorjalnego mocarstw rozbiorniczych, a właśnie ten status quo był w stosunku do narodu polskiego bezprawny.

Archiwum Akt Nowych, Komitet Narodowy Polski, 1483